

Jan Malarczyk

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w okresie PKWN

Rocznik Lubelski 7, 103-123

1964

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JAN MALARCZYK

UNIwersytet Marii Curie-Skłodowskiej W OKRESIE PKWN

Nauka i szkolnictwo od pierwszych dni władzy ludowej w Polsce otoczone zostały szczególną opieką. *„Jednym z najpilniejszych zadań Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego — czytamy w Manifeście Lipcowym — będzie na terenach oswobodzonych odbudowa szkolnictwa i zapewnienie bezpłatnego nauczania na wszystkich szczeblach... Polska inteligencja zdziesiątkowana przez Niemców, a zwłaszcza ludzie nauki i sztuki zostaną otoczeni specjalną opieką”*¹.

Wokół rezydującego w Lublinie Resortu Oświaty PKWN skupia się szybko grono profesorów i pracowników nauki opanowanych nadzieją wykorzystania swych sił i umiejętności dla odbudowy zniszczonego kraju.

Początki Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej wiążą się bezpośrednio z osobą prof. H. Raabego i gmachem biblioteki Łopacińskiego przy ulicy Narutowicza 4. Tu, w małym pokoiku urzędował wraz z sekretarzem dr Tadeuszem Dowjatem przyszły rektor UMCS, prof. H. Raabe, jako kierownik powstałego w początkach sierpnia Wydziału Szkół Wyższych Resortu Oświaty PKWN. O utworzeniu tej nowej placówki dowiedziano się rychło dzięki powtarzającym się informacjom „Rzeczypospolitej” o rejestracji profesorów szkół wyższych. „Resort Oświaty PKWN — donosiła gazeta — wzywa profesorów, docentów, asystentów wyższych uczelni wszelkiego rodzaju oraz instytutów naukowych polskich i zagranicznych, przebywających w Lublinie, do natychmiastowego zarejestrowania się w Wydziale Szkół Wyższych Resortu Oświaty w godzinach 9—12 w gmachu muzeum (biblioteka) przy ul. Narutowicza 4. Te same osoby, przebywające na obszarach wyzwolonych poza Lublinem, zechcą zgłosić się listownie pod wskazanym adresem. Resort Oświaty Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego”².

Odtąd gmach biblioteki Łopacińskiego witał prawie codziennie wracających z tułaczki wojennej profesorów, przyjmowanych serdecznie przez niestrudzonego kierownika wydającego przybyszom na wstępie bony obiadowe do pobliskiej stołówki pocztowców.

„Zarządzona przez Resort Oświaty — pisała „Gazeta Lubelska” — rejestracja byłych profesorów doprowadziła do odnalezienia na terenach wyzwolonych wielu uczonych, ukrywających się w czasie okupacji po wsiach i miasteczkach, żyjących niejednokrotnie w skrajnej nędzy. Zgłosili się m. in. znakomity uczyony o sławie wszechświatowej, współ-

¹ Manifest PKWN do Narodu Polskiego. Załącznik do Dziennika Ustaw R. P. z 1944 r. nr 1.

² „Rzeczypospolita”, 1 IX 1944.

twórca nauki o grupach krwi, prof. Ludwik Hirszfeld, znakomity polonista prof. Juliusz Kleiner, uczestnik belgijskiej wyprawy antarktycznej prof. A. B. Dobrowolski, znany fizyk prof. S. Kalinowski, prof. Roman Jahimowicz i inni”³.

Wkrótce w murach miasta zagościła spora grupa profesorów różnych uczelni z nadzieją i ufnością oczekujących na pracę zgodnie ze swym powołaniem. Nic jednak nie wskazywało na możliwość rychłego spełnienia ich zamiarów. Niemcy dzień i noc umacniali swe pozycje na Wiśle chcąc zatrzymać dalszy pochód zwycięskich armii.

Wśród zebranych w Lublinie profesorów rodzi się myśl przygotowania cyklu wykładów uniwersyteckich dla mieszkańców aktualnej stolicy wyzwolonych ziem polskich. Projekt zostaje natychmiast wcielony w czyn. W jednym z wrześniowych numerów „Rzeczpospolitej” pojawia się informacja: *Powszechne wykłady uniwersyteckie w Lublinie*. „Korzystając z pobytu w Lublinie licznych wybitnych uczonych polskich, profesorów uczelni wyższych i pracowników instytucji naukowych — donosi „Rzeczpospolita” — Wydział Szkół Wyższych Resortu Oświaty PKWN organizuje szereg odczytów publicznych z różnych dziedzin nauki. Z dziedziny literatury obiecali współudział: prof. W. Rzymowski i prof. Juliusz Kleiner ze Lwowa, znakomity znawca Słowackiego; z dziedziny historii i etnografii — prof. Białkowski i Popławski z Lublina oraz dr J. Gajek z Gdyni; z dziedziny nauk biologicznych — prof. dr H. Raabe ze Lwowa, dr M. Stelmasiak z Poznania, prof. K. Strawiński z Warszawy, prof. Br. Niklewski — organizator wydziału rolniczego z Poznania, prof. Siengalewicz z Wilna; z zakresu zagadnień społeczno-gospodarczych — Jan Haneman, kierownik Resortu Gospodarstwa i Finansów PKWN, prof. Edward Grabowski i ob. Pragerowa z Warszawy, ob. Hilary Minc i inni. Wykłady rozpoczną się w poniedziałek 12 bm. i będą odbywały się w gmachu gimn. Zamojskiego, ulica Ogrodowa 14 o godz. 18. Wykłady te wzbudzą niewątpliwie wielkie zaciekawienie w strefach intelektualnych Lublina”⁴.

Popularność wykładów przeszła wszelkie oczekiwania. Aula gimnazjum Zamojskiego nie mogła pomieścić słuchaczy, pozbawionych od lat możliwości korzystania z wykładów o podobnym charakterze. Osiągnięte sukcesy podsunęły myśl o potrzebie zorganizowania w mieście placówki naukowej o bardziej trwałym i ogólniejszym charakterze. Wśród członków PKWN i profesorów rozważano projekty stworzenia instytutu naukowego, akademii czy wprost uniwersytetu.

Memoriał w tej sprawie przygotował prof. H. Raabe i z datą 18 IX 1944 przesyła go odpowiednim resortom. Projektowana „Akademia Medycyny i Nauk Przyrodniczych” miała być instytutem naukowym o charakterze wyższej uczelni, kształcącym młodzież w zakresie najbardziej potrzebnych krajowi specjalności. Umiejscowienie wyższej uczelni w Lublinie uzasadniano tym, że położone we wschodniej części Polski miasto ma wszelkie dane szybkiego rozwoju wypływającego z wciąż zacieśniającej się współpracy Polski ze Związkiem Radzieckim. W roku zaś 1944 był Lublin ponadto jedynym większym miastem na wyzwolonym terenie gwarantującym względnie zasobne i spokojne życie w porównaniu z in-

³ „Gazeta Lubelska”, 23 X 1944.

⁴ „Rzeczpospolita” nr 37, 8 IX 1944, s. 3.

nymi ośrodkami. Istniejąca tu prywatna uczelnia z wydziałami: teologicznym, prawnym, humanistycznym nie była, zdaniem autora memoriału, w stanie wykształcić nowych nauczycieli czy przygotować lekarzy. Brano tu także pod uwagę dobre warunki dla rozwoju nauk przyrodniczych, zarówno ze względu na skupienie w mieście kadr naukowych tej specjalności, jak też z powodu bliskości Puław ze znanym Instytutem Weterynaryjnym i Wyższą Szkołą Gospodarstwa Wiejskiego. Po zorganizowaniu wydziału medycznego i przyrodniczego, następnym etapem miało być utworzenie wydziału humanistycznego i gospodarczo-społecznego.

Budżet uczelni zaplanowany został bardzo skromnie z uwagi na trudności ekonomiczne kraju. W dużym stopniu liczono na pomoc miasta i społeczeństwa, spośród którego miała być wyłoniona komisja opieki nad uczelnią. W szpitalach miejskich przewidziano utworzenie klinik uniwersyteckich. „Tak zorganizowana „Akademia Medycyny i Nauk Przyrodniczych” — kończył memoriał prof. H. Raabe — musiałaby pojąć prawa wyższej uczelni akademickiej i oprzeć się na ustawach z roku 1920 i 1933... Akademia powinna rozpocząć pracę najpóźniej 1 listopada br. Jestem przekonany, że zbudowanie uczelni medycznej i przyrodniczej w Lublinie spotka się z ogromnym uznaniem ze strony społeczeństwa lubelskiego, spowoduje wielki napływ młodzieży z miasta i okolic, będzie czynnem wielkiej doniosłości społecznej i kulturalnej, wreszcie trwałym a dostojnym pomnikiem kilkutygodniowego przebywania w nim „Rządu Odrodzonego Państwa Polskiego”⁵.

Inicjatywa PKWN i zgromadzonych w Lublinie profesorów spotkała się z żywą reakcją władz miasta i województwa. Na jednym z pierwszych po wyzwoleniu posiedzeń, Wojewódzka Rada Narodowa w Lublinie wyraziła swoje poparcie dla podjętego programu, przy czym jej plany były o wiele szersze niż nakreślone w projekcie przez prof. H. Raabego. „Wniosek trzeci — Sprawa zorganizowania w Lublinie „Wyższej Szkoły Rolniczej, Medycznej i Technicznej”. W ciągu lat okupacji Niemcy tępiłi bez litości naszą inteligencję i niszczyli szkoły wyższe i w ten sposób uniemożliwili kształcenie naszej inteligencji. W Odrodzonej, Demokratycznej Polsce nauka zostanie podniesiona na wysoki poziom. W związku z reformą rolną należy szczególną opieką otoczyć szkolnictwo rolnicze. Odbudowa odradzającej się Polski wymagać będzie dużej ilości wykwalifikowanych pracowników technicznych wszystkich dziedzin. Lublin ma wszelkie warunki do tego, aby stał się w Odrodzonym Państwie Polskim poważnym ośrodkiem naukowym i centrum kształcenia polskiej inteligencji. Z tych względów lubelska Wojewódzka Rada Narodowa zwraca się do Resortu Oświaty PKWN z wnioskiem o zorganizowanie w Lublinie „Wyższej Szkoły Technicznej” oraz „Państwowej Szkoły typu akademickiego”. W „Państwowej Szkole Akademickiej” należałoby w pierwszym rzędzie uwzględnić wydział rolniczy i medyczny. Wniosek przyjęto przez akklamację”⁶.

⁵ H. Raabe, Memoriał w sprawie organizacji w Lublinie Akademii Medycyny i Nauk Przyrodniczych. Arch. Akt Nowych w Warszawie, PKWN, Resort Oświaty (Szkoły Wyższe — 1944 r.), sygn. 263.

⁶ Protokoły z posiedzeń Wojewódzkiej Rady Narodowej w Lublinie za okres od 18 II 1944 do 19 XII 1945 r. s. 68. Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Lublinie, Zespół WRN w Lublinie, sygn. 39.

Mimo jedynomyślności w sprawie otwarcia w Lublinie szkoły wyższej, charakter przyszłej uczelni nie był ostatecznie sprecyzowany i pojawiły się nawet głosy o potrzebie czasowego przeniesienia jej poza siedzibę PKWN. Stopniowo przeważa jednak myśl o zorganizowaniu uniwersytetu w Lublinie. W kolejnym zachowanym projekcie „O powołaniu do życia „Wyższej Szkoły Akademickiej” czytamy: „Przez pięć lat okupant niemiecki, gwałcąc ogniem i mieczem Ziemię Polską, niszczył również naukę i kulturę polską, nie dopuszczając do rozwoju wiedzy i kształcenia młodzieży. W celu kontynuacji tradycji nauki polskiej, w celu udostępnienia szerokim rzeszom młodzieży polskiej, zgodnie z Manifestem PKWN, studiów wyższych, w celu przysposobienia wyzwalającej się Ojczyźnie ludzi wykształconych i świątłych, na podstawie ustawy KRN z 15 VIII 1944 r. stanowi się co następuje:

§ 1. *Powołuje się do życia państwową wyższą szkołę akademicką (uniwersytet), której nadaje się imię nieprzemijającej sławy Polaka-uczonego, Mikołaja Kopernika. (Warianty: M. Curie Skłodowskiej, Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego).*

§ 2. *Siedzibą uczelni jest Lublin. Do czasu przysposobienia odpowiednich pomieszczeń uczelnia lub wydziały mogą działać w Zamościu.*

§ 3. *Uczelnia kształcić będzie młodzież we wszystkich dyscyplinach nauki, jak również prowadzić będzie naukowe prace badawcze.*

§ 4. *W chwili powstania — uczelnia stworzy następujące wydziały: matematyczno-przyrodniczy, lekarski, rolniczy, weterynaryjny”⁷.*

O charakterze i miejscu przyszłej uczelni zdecydowano ostatecznie w dniu 23 października, w dyskusji na posiedzeniu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Oto fragmenty z przebiegu dyskusji: „Ob. Morawski otwiera posiedzenie udzielając głosu ob. Skrzyszewskiemu, celem zreferowania dekretu o utworzeniu akademii lubelskiej. Ob. Skrzyszewski: W tej chwili na wyzwolonym terytorium nie mamy żadnej szkoły wyższej typu akademickiego. W Odrodzonej Polsce sieć szkół wyższych — uniwersytetów powinna być znacznie rozszerzona w stosunku do tego, co było we wrześniu 1939 roku. Uwzględniając te momenty, jak również życzenie Wojewódzkiej Rady Narodowej, która w specjalnej uchwale prosi Resort Oświaty o powołanie w Lublinie „Wyższej Szkoły Akademickiej”, wnosimy dzisiaj i prosimy o uchwalenie dekretu następującej treści... Jeżeli panowie zechcą zapoznać się szczegółowo z obliczem naukowym tworzącej się akademii, to prosiłbym o udzielenie głosu przewidzianemu przez nas rektorowi uniwersytetu, prof. Raabemu. Prof. Raabe: Projekt założenia uniwersytetu powstał z inicjatywy ob. Morawskiego i kierownika Resortu Oświaty dr Skrzyszewskiego. Charakter planowanej uczelni zmieniał się w ciągu tych kilku tygodni. Początkowo mieliśmy zamiar założyć coś w rodzaju instytutu naukowego, który by miał wydział lekarski i przyrodniczy. Przyjmując nazwę instytutu chcieliśmy uniknąć konkurencji z prywatnym zakładem, tj. Katolickim Uniwersytetem Lu-

⁷ Ze zbiorów własnych J. K. Wendego.

belskim. Jednakże ustawy, na których musimy się opierać nie przewidują nazwy instytutu, dlatego też przyjęliśmy nazwę akademii. Początkowo akademia miała mieć wydział lekarski i przyrodniczy. Ponieważ zwróciły się do nas sfery rolnicze z prośbą uwzględnienia potrzeb instytucji rolniczych, doszliśmy do wniosku, że skoro istnieje wydział przyrodniczy, w oparciu o niego można również tworzyć pierwszy rok wydziału rolniczego. Podobnie i wydział weterynarii można będzie zorganizować. Chcemy więc stworzyć nie instytut, a uniwersytet z czterema wydziałami... Uniwersytet nasz ma na razie ulokować się w gmachu gimnazjum przy ul. Raławickiej. Każdy wydział ma otrzymać po trzy pokoje. Stworzyliśmy Komitet Opieki nad Akademią, w skład jej weszli: ob. ob. Skrzyszewski, Drobner, Syngalewicz i dwóch lekarzy miejscowych.

Ob. Morawski udziela głosu ob. Ostrowskiemu.

Ob. Ostrowski: Uniwersytety tworzą się rzadko, raz na setki lat, dlatego celowym byłoby poświęcić więcej uwagi temu zagadnieniu. Wydaje mi się, że ci, którzy zajęli się inicjatywą tworzenia wyższej uczelni, zapomnieli o nadaniu nazwy tworzącemu się uniwersytetowi. Wszystkie szkoły akademickie w Polsce, z wyjątkiem Uniwersytetu Poznańskiego, miały swoje nazwy. W związku z tym, byłoby wskazane nawiązać do tej tradycji i przez nadanie odpowiedniej nazwy podkreślić wagę uniwersytetu. Proponuję nazwać — Uniwersytet imienia Marii Curie-Skłodowskiej — co podkreśli przyrodniczy charakter uczelni”⁸.

Nie zabrakło przecież wśród zebranych głosów obawy i niepewności. Postawiono pytanie, czy Akademia ma być związana na stałe z Lublinem, czy też po opuszczeniu miasta przez rząd także i ona ma się przenieść. Jaki ma być jej stosunek do KUL-u. Czy nie lepiej idąc za przykładem Związku Radzieckiego założyć w Lublinie jednowydziałowy instytut będący filią któregoś ze starych uniwersytetów, niż tworzyć, w sytuacji tak trudnej, nową uczelnię? Jak można bowiem wyobrazić sobie pracę wydziału, którego pomieszczenia składają się z trzech pokojków. Z tych względów uważano, że z tworzeniem czterech wydziałów raczej należy poczekać, zwłaszcza, że obok w Puławach znajdował się Instytut, o wielkich tradycjach, w którym można i powinno się rozwijać wiedzę rolniczą. Profesorowie, w przekonaniu uczestników dyskusji, są ludźmi bardzo wrażliwymi na wyposażenie uczelni i warunki pracy, przeto nie mając odpowiednich możliwości gotowi będą opuścić mury nowo kreowanego uniwersytetu. Byłby to wielki zawód dla społeczeństwa i młodzieży, gdyby uczelnia okazała się tworem papierowym.

Zwolennicy otwarcia uczelni wskazywali na wielki entuzjazm zebranych profesorów, na fakt, że „Maria Curie-Skłodowska też zaczynała od szopy, dlatego nie należy zrażać się brakiem odpowiednich na razie warunków”. Uczelnia pomyślana jest jako instytucja w rozwoju, która stopniowo będzie się dorabiać, zdobywając odpowiednie wyposażenie i pozycję w nauce.

Podobne stanowisko zajął premier E. Morawski: „Jestem odmiennego zdania od przedmówców — powiedział — którzy chcieli zmniejszyć zakres proponowanej wyższej szkoły w Lublinie. Argumenty o małym pomieszczeniu nie przekonywają mnie. Stworzenie w Lublinie placówki

⁸ Odpisy protokółów posiedzeń Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego: 22 VII — 28 XII 1944, Warszawa, Arch. Akt Nowych, s. 93 i n.

o poziomie wyższym i szerokim rozmachu naukowym jest konieczne z dwóch względów:

1. planujemy, by w każdym mieście wojewódzkim była wyższa szkoła o kilku kierunkach. W odniesieniu do Lublina musimy podkreślić tradycyjny moment, że miasto to było ośrodkiem Rządu Ludowego 1918 roku, jak również i obecnie;

2. w Lublinie i okolicach powinniśmy rozwinąć ośrodki przemysłowe i ośrodki kulturalne. Ziemia lubelska leży na rubieży etnograficznej Polski i dlatego podniesienie poziomu przemysłu i rozwoju ośrodków kulturalnych wzmocni czynnik polskości na tych terenach.

Ob. Janusz: Miasto Lublin odgrywa drugi raz taką rolę dziejową, gdzie najszerze masy biorą udział w kształtowaniu ustroju i życia społecznego. Chciałbym, żeby te najszerze warstwy ludności miały możliwość korzystania z tego prawa do nauki i dlatego nie godzę się z ograniczeniem zakresu działalności uniwersytetu”⁹.

Sprawa otwarcia w Lublinie uniwersytetu została przesądzona. Pewne wątpliwości budziła jeszcze jedynie nazwa nowej wszechnicy. Wysunięto propozycję nadania jej nazwy ogólnej, by w przyszłości można było otworzyć w niej wydziały nauk społecznych, spółdzielczy czy też filozoficzny. Popularność w świecie nauki nazwiska Curie-Skłodowskiej była jednakowoż argumentem niezwykle istotnym, tym bardziej, że sama nazwa nie przesądzała o profilu uczelni.

Podkreślił to W. Rzymowski mówiąc: „...Kiedy dajemy nazwisko Marii Curie-Skłodowskiej na nazwę uniwersytetu, to rozumiem, że zespół ludzi tam pracujących dziedziczy również ten pęd do pracy, jaki miała wielka badaczka... Uniwersytet nie od razu przybiera zaszczyty i nazwę. Nie narodziliśmy się również ze swoją nauką dzisiaj. Wszyscy ci, którzy obejmują katedrę mają tradycje pracy w polskich uniwersytetach, którzy po akcie chwilowej przemocy wracają na swoje odcinki pracy. Dlaczego chcemy dać nazwę Marii Curie-Skłodowskiej? Nie dlatego, że mamy zamiar jedynie kontynuować nauki przyrodnicze — Maria Curie-Skłodowska była również symbolem humanistycznej wolnej duszy”¹⁰.

W głosowaniu jednomyślnie wypowiedziano się za nadaniem uniwersytetowi lubelskiemu nazwy Marii Curie-Skłodowskiej i za otwarciem uczelni w Lublinie z wydziałami: lekarskim, rolnym, weterynaryjnym i przyrodniczym. Prof. H. Raabego powołano na pierwszego rektora i organizatora nowej uczelni.

W dwa dni później ukazał się Dziennik Ustaw RP nr 9, gdzie pod poz. 42 opublikowany został dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 23 X 1944 r. o „Utworzeniu Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie”. Dekret stanowił:

„Art. 1. Tworzy się Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej z siedzibą w Lublinie, nazwany w dalszych artykułach Uniwersytetem.

Art. 2. Uniwersytet ma na celu:

- a) kształcenie sił naukowych i specjalistów we wszystkich działach nauki;*
- b) prowadzenie prac naukowych i badawczych.*

⁹ Odpisy protokółów posiedzeń PKWN. Arch. Akt Nowych w Warszawie.

¹⁰ Tamże.

Art. 3. W chwili powołania do życia Uniwersytet dzieli się na cztery wydziały: lekarski, przyrodniczy, rolny i weterynaryjny. Kierownik Resortu Oświaty może powołać do życia dalsze wydziały”.

Wkrótce mianowani zostali przez przewodniczącego KRN pierwsi profesorowie: H. Raabe, K. Strawiński, J. Węgieerko, J. H. Lubieniecki, N. Łubnicki, M. Biernacki, J. Domaniewski, F. Skubiszewski, K. Kalinowski.

Powołanie do życia uniwersytetu w Lublinie odbiło się żywym echem w społeczeństwie. W prasie pojawiły się informacje o otwartej placówce naukowej oraz artykuły o nowym charakterze i zadaniach nauki polskiej. „Zapowiedziane dziś otwarcie Państwowego Uniwersytetu Lubelskiego — pisała „Rzeczpospolita” — to nie tylko wznowienie tradycji. Dziś przebudowę społeczną i organizowanie życia państwowego zaczęliśmy od podstaw, których nie umieli dostrzec ci, którzy rządili kiedyś Polską. Reforma rolna stworzy zdrowe gospodarcze podstawy dla wsi. Uniwersytet Państwowy imienia Marii Curie-Skłodowskiej dostarczy nam inżynierów, nauczycieli, lekarzy, dla których wyjazd na wieś nie będzie już rezygnacją z kulturalnych warunków bytu, ale będzie walką o stworzenie nowych gospodarczych i społecznych podstaw, dzięki którym praca na wsi nie będzie tylko zagrzebaniem się na głuchej prowincji, ale będzie twórczą pracą, pomocą niesioną chłopu w tworzeniu nowej i lepszej Polski... Przed szkolnictwem polskim stoją nowe zadania związane z przebudową państwa, nowe obowiązki, które nakłada historia”¹¹.

25 października, w dzień opublikowania dekretu kreującego uniwersytet w Lublinie, odbyło się pierwsze ogólne zebranie profesorów i asystentów nowo powstałej uczelni. Zebraniu przewodniczył rektor prof. dr H. Raabe. W posiedzeniu wziął udział także kierownik Resortu Oświaty PKWN dr S. Skrzyszewski oraz naczelnicy wydziałów, Kuroczko i Łukasiewicz. Zebranie to znane jest pod nazwą „zgromadzenia na beczkach”, odbywało się bowiem w jednej z remontowanych sal gimnazjum imienia Staszica, gdzie za fotele służyły deski położone na beczkach z cementem. Zebranie otworzył kierownik resortu, witając serdecznie zgromadzonych oraz wskazując na cele i zadania jakim miała służyć uczelnia. W imieniu profesorów zabrał głos rektor prof. H. Raabe. Podkreślił on wolę wypełnienia zadań stojących przed pracownikami oraz przedstawił plan pracy na najbliższy okres. Następnie rozdzielono pomiędzy wydziały skromne pomieszczenia oddane do dyspozycji uniwersytetu. Ustalono, że zapisy na uczelnię będą przyjmowane do 1 listopada, zaś 15 tegoż miesiąca rozpoczną się normalne zajęcia. Podjęta została decyzja o otwarciu jedynie pierwszych lat studiów na wszystkich wydziałach oraz tych lat starszych, na które zgłosi się odpowiednia ilość kandydatów z nieukończonymi studiami.

Zebrani profesorowie wyłonili spośród siebie rady wydziałowe oraz wybrali dziekanów i prodziekanów istniejących czterech wydziałów. Dziekanem wydziału lekarskiego został prof. dr J. H. Lubieniecki, pro-

¹¹ *Nauka dla Narodu*. „Rzeczpospolita” nr 86, 28 X 1944, s. 1.

dziekanem — dr E. Grzegorzewski; wydziału przyrodniczego — prof. dr K. Strawiński, prodziekanem — zastępca prof. dr J. Błaton; wydziału rolnego — prof. dr J. Domaniewski; prodziekanem wydziału weterynaryjnego — zastępca prof. dr J. Parnas

Nowo wybrane władze uczelni i profesorowie spotkali się następnie ze wszystkimi pracownikami naukowymi i administracyjnymi, rozpoczynając normalne, pracowite dni lubelskiego uniwersytetu.

Otwarcie uniwersytetu zostało publicznie zmanifestowane na specjalnym przyjęciu wydanym z tej okazji 29 X 1944 r. w salonach Towarzystwa Muzycznego przez przewodniczącego PKWN Edwarda Osóbkę-Morawskiego. Na przyjęcie przybył także przewodniczący KRN — prezydent Bolesław Bierut oraz członkowie PKWN, posłowie do KRN, generalicja, oficerowie, liczni przedstawiciele świata nauki, przedstawiciele stronnictw politycznych, wyżsi urzędnicy państwowi oraz inteligencja. O roli inteligencji w odrodzonym państwie polskim mówił premier Osóbka-Morawski.

W początkach listopada prasa zamieściła informacje o rozpoczynających się zapisach na I rok studiów wszystkich wydziałów uniwersytetu. Przy podaniu kandydaci mieli załączyć metrykę urodzenia lub stwierdzenie tożsamości, dowód ukończenia szkoły średniej albo zalegalizowane przez odpowiednią komisję weryfikacyjną świadectwo z tajnego nauczania, własnoręcznie podpisany, dokładny życiorys i dwie fotografie. Studenci lat wyższych mieli przedstawić wykaz złożonych egzaminów oraz informacje o miejscu i rodzaju wykonywanej pracy.

Skompletowanie nawet tak nielicznych dokumentów nie było jednak dla kandydatów rzeczą łatwą. Wielu z nich uczyło się na tajnych kompletach, innych wojna rzuciła daleko od miejsc rodzinnych. W podaniach o przyjęcia, pisanych często na kartkach z zeszytu lub na odwrotnej stronie urzędowych pism niemieckich, przewija się cała historia wojennego pokolenia młodzieży polskiej.

„Ja, Kopiec Tadeusz, ppor. WP proszę o przyjęcie mnie do grona studentów w charakterze słuchacza weterynarii. Urodziłem się dnia 25 IV 1926 r. w Gdyni. Imię ojca Karol, matka Barbara ze Staszewskich. Wyznanie rzym.-kat. Narodowość polska. Stan cywilny kawaler. Przed wojną polsko-niemiecką uczęszczałem do gimnazjum polskiego w Gdańsku. W czasie okupacji Polski przez Niemców uczęszczałem do gimnazjum w Dobromilu, woj. lwowskie. Po zmobilizowaniu mnie do wojska ukończyłem Szkołę Podchorążych Artylerii i w dniu 5 stycznia r.b. zostałem mianowany podporucznikiem artylerii. Poza własnymi poborami oficerskimi, środki utrzymania mogą mi zapewnić rodzice, gdyż ojciec mój jest podpułkownikiem WP. W wypadku wyjazdu mej jednostki wojskowej z Lublina będę miał zapewnione mieszkanie u rodziców przy ul. Staszica nr 8 m. 6. Pragnąc szczerze poświęcić się studium weterynarii proszę o przychylnie załatwienie mej prośby”¹².

„Do roku 1939 ukończyłem 4 klasy gimnazjum nowego typu w Krzemieńcu. W czasie okupacji niemieckiej przerobiłem całkowity program dwóch klas licealnych w tajnym nauczaniu, częściowo w Chełmie, częściowo w Mielcu. Zaznaczam, iż świadectwa dojrzałości nie posiadam, zobowiązuję się

¹² Arch. UMCS w Lublinie.

go złożyć w czasie do 6 miesięcy od dnia dzisiejszego. Pozostałe brakujące dokumenty złożę wedle możliwości w najbliższych dniach z uwagą, iż zamieszkuję obecnie na terenie przyfrontowym, gdzie komunikacja jest bardzo utrudniona”¹³.

„Niniejszym proszę o łaskawe przyjęcie mnie na wykłady medycyny, wydział weterynaryjny. Moim pragnieniem było zawsze dążenie do studiowania tego działu nauki. Dlatego skoro dowiedziałem się, że mają się zacząć wznowione wykłady uniwersyteckie, natychmiast udałem się z prośbą o przyjęcie mnie na słuchacza. Spóźnioną prośbę motywuję warunkami wojennymi w jakich się obecnie znajduję. Do prośby chwilowo nie dołączam żadnych świadectw z tego powodu, że moja miejscowość, w której mieszkam znajduje się pod okupacją niemiecką, a ja zostałem w ostatniej chwili ewakuowany. Świadectwo maturalne zobowiązuję się dostarczyć w najbliższym czasie, możliwie w terminie pół roku. Jeszcze raz zwracam się o łaskawe przyjęcie mej prośby”¹⁴.

Podania o przyjęcia napływały nie tylko z wyzwolonych obszarów Polski. Wiadomość o otwarciu uniwersytetu w Lublinie przekroczyła granice kraju, znalazła żywe zainteresowanie u Polaków, których losy wojny rzuciły daleko od ojczystych stron. Na zachowanej w archiwum UMCS, pomiętej i wyblakłej kartce pocztowej czytamy:

„Do Rektora Państwowego Uniwersytetu imienia Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. My, niżej podpisani studenci I kursu Leningradzkiego Instytutu Inżynierii, Sygnalizacji i Łączności (filia w Dżambule) zwracamy się do Was z następującą prośbą: po pięciu latach tułaczki naszym najgorętszym życzeniem byłoby znaleźć się znów w murach polskiej szkoły. Dlatego też uprzejmie prosimy o umożliwienie nam przyjazdu do Lublina dla kontynuowania naszej nauki w odrodzonym polskim uniwersytecie. W tym celu prosimy też o przesłanie nam odpowiednich dokumentów, na podstawie których moglibyśmy otrzymać przepustkę na przejazd z Dżambułu do Lublina. Wierzymy, że prośba nasza zostanie wypełniona, za co z góry dziękujemy”¹⁵.

„Szanowny Obywatelu Rektorze — czytamy w innym liście — zwraca się do Was obywatel polski, znajdujący się obecnie w dalekiej Syberii... Mój ojciec, stolarz, zawsze ciężko pracował i odmawiał sobie wiele, aby dać mi średnie wykształcenie. Wy wiecie, Ob. Rektorze, ile trudności kosztowało robotnika w przedwrześniowej Polsce dać wykształcenie swoim dzieciom... ja uczyłem się w Gimnazjum Państwowym imienia J. Śniadeckiego (Kielce) i zawsze byłem jednym z najlepszych uczniów. Lecz cóż z tego? Przyszłość widziałem w czarnych barwach. Skończyłem trzecią klasę, gdy wybuchła wojna. Ja z ojcem uciekłem do Lwowa, zostawiając matkę i dwóch braci pod okupacją. We Lwowie skończyłem czwartą klasę. W czerwcu 1940 roku wywieźli nas uciekinierów do Jakutji. Nie uczyłem się już więcej — pracowałem w tajdze. Ojca wywieźli dokąd indziej. Gdy nas oswobodzono, znaleźliśmy się znów razem. Ojciec zrujnował sobie zdrowie i z tego powodu

¹³ Tamże.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ Tamże.

wyjechaliśmy w 1943 roku do miasta Barnału, gdzie klimat jest nieco lepszy. Tu wstąpiłem do Tekstylnego Technikum. Jednocześnie uczyłem się samodzielnie i w czerwcu 1944 roku skończyłem 10 klasę jako eksternista. Otrzymałem atestat „otlicznika”, gdyż za wszystkie przedmioty mam „5”. Z jaką olbrzymią radością ja przeczytałem w „Wolnej Polsce” wiadomość o otwarciu uniwersytetu. Nareszcie mam możliwość w odrodzonej, demokratycznej Polsce kontynuować swe wykształcenie. Wiem, że polska inteligencja jest zdziesiątkowana, że przemysł jest zniszczony, ale wiem także, że Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego i z nim cały naród dąży do jak najszybszego odbudowania wszystkiego, co zrujnowane. Ja pragnę z całego serca jak najprędzej stanąć w rzędzie twórczej inteligencji, udzielać potrzebującym pomocy lekarskiej, by być jak najbardziej pożytecznym krajowi. Proszę Was przez Ob. Rektora, nie odmówcie mi w mojej prośbie i umożliwicie mi wyjazd do Lublina na naukę”¹⁶.

Podobnych listów i próśb gromadziło się wiele w archiwum UMCS. Skromny personel sekretariatu uczelni żadnego z listów nie pozostawił bez odpowiedzi, nie zawsze jednak był w stanie pomóc, zwłaszcza jeśli chodziło o umożliwienie powrotu do kraju.

22 XI odbył się pierwszy egzamin wstępny na Wydział Lekarski UMCS. Kandydatów zgłosiło się bardzo wielu. Na dwieście wolnych miejsc wpłynęło 460 podań, z których sto odrzucono ze względu na specjalność posiadaną przez kandydatów¹⁷. Wagę przeżywanego momentu podkreślił rektor Raabe w specjalnym przemówieniu do mających przystąpić do egzaminu.

W kilka dni później (2 XII 1944 r.) w „Rzeczypospolitej” ukazał się wywiad rektora H. Raabego przedstawiający przygotowania do rozpoczęcia normalnej nauki na uczelni. We wszystkich przydzielonych pomieszczeniach przeprowadzono remonty, kompletowano urządzenia. „Pracy jest bardzo dużo, ale całe grono profesorów i asystentów pracuje z pełnym oddaniem, aby jak najprędzej rozpocząć wykłady i ćwiczenia”.

Trudności stojące przed personelem uczelni były ogromne. Brak lokali, brak instrumentów i wyposażenia, niedostatek zwykłych nawet ławek, stołów i tablic do objaśniania wykładów. Wszystko należało organizować od początku, co w warunkach zrujnowanego wojną i okupacją kraju było sprawą niezwykle trudną. „Wyniszczenie kraju — mówił rektor — jest tak olbrzymie, że ze zgromadzeniem najpotrzebniejszych przyrządów i odczynników mamy wielkie kłopoty. Zdobycie nowego mikroskopu albo cieplarki staje się u nas świętem. Muszę jednak przyznać, że z pomocą idzie nam wiele instytucji i osób... Rzeczą, którą budujemy jest wielka: chodzi o odrodzenie naszej nauki. Sprawa pierwszej wyższej uczelni przyrodniczo-lekarskiej porwie wielu światłych ludzi i nasze sale i zakłady wypełnią się niewątpliwie po brzegi... Gdy zjednoczą się w wysiłkach wszyscy: grono pedagogiczne, młodzież — której dobrą wolę i zainteresowanie dziś już widzimy — i czynniki społeczne, a wreszcie władze państwowe, które z całą troskliwością odnoszą się do nas —

¹⁶ Tamże.

¹⁷ *Egzaminy wstępne na Uniwersytecie*. „Robotnik” nr 12, 24 XI 1944 r., s. 3.

stworzymy jedną z cegiełek w gmachu odrodzenia narodu i państwa, ku czemu właśnie dążymy”¹⁸.

Kierownictwo uczelni włożyło wiele wysiłku, by w możliwie krótkim czasie zaopatrzyć uniwersytet w najniezbędniejszy sprzęt i urządzenia. Nie zaniebano żadnej możliwości w tym przedmiocie. 4 listopada 1944 roku wysłał rektorat UMCS do wszystkich resortów PKWN i władz administracyjnych województw: białostockiego, rzeszowskiego, warszawskiego i lubelskiego pisma z prośbą, by zabezpieczyły one dla uczelni lubelskiej materiały naukowe i przyrządy laboratoryjne, które mogłyby ulec zniszczeniu w czasie działań wojennych, czy w toku przeprowadzanej reformy rolnej.

Władze województwa białostockiego i warszawskiego odpowiedziały, że zniszczenia wojenne są na tych terenach tak wielkie, iż trudno liczyć poważnie na oczekiwane pomoce naukowe, jednak z wielu majątków, zwłaszcza Lubelszczyzny przekazano dla uniwersytetu liczne instrumenty i wartościowe nieraz księgozbiory.

Zwrócono się także o pomoc do Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach.

*„Uniwersytet nasz posiada dotychczas bardzo mało aparatów naukowych i urządzeń do sal wykładowych — pisał rektor — a wykłady mają się rozpocząć około 20 bm. Prosiłbym więc przeto o wypożyczenie nam przyrządów naukowych wszelkiego rodzaju i urządzeń, jak ławki, stoły i krzesła, tym bardziej, że urządzenia te mogą ulec zniszczeniu w Puławach, z powodu bliskości frontu... Spodziewam się, że Państwowy Instytut Naukowy w Puławach nie odmówi naszej prośbie i poprze nasze wysiłki dążące do jak najszybszego uruchomienia Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie”*¹⁹. Z podobnym apelem zwrócił się rektor w kilka dni później do Dyrekcji Lubelskiej Izby Rolniczej, prosząc o wypożyczenie lub ofiarowanie dla uczelni: „1. mebli, jak np. stołów, szaf, półek, krzeseł; 2. szkła laboratoryjnego: słoików, probówek, kolb, szalek, rurek, szklanek itp.; 3. klatek entomologicznych; 4. odczynników”²⁰.

Za pośrednictwem kierownika Resortu Informacji i Propagandy — Stefana Jędrychowskiego, o pomoc w wyposażeniu uczelni zwrócono się także do władz radzieckich. Za najbardziej potrzebne przedmioty, których w Lublinie nie sposób było zdobyć, uznano: mikroskopy lekarskie z immersją... cieplarki, ewentualnie termostaty elektryczne, sterylizatory, szkła różnego rodzaju, urządzenie laboratorium bakteriologicznego, odczynniki chemiczne, barwniki histologiczne i wreszcie książki oraz czasopisma naukowe rosyjskie ze wszystkich działów²¹.

Odwołano się wreszcie do ofiarności społeczeństwa:

„Uniwersytet imienia Marii Curie-Skłodowskiej — donosiły gazety — zwraca się z prośbą do wszystkich osób mogących ofiarować, wypożyczyć,

¹⁸ Przed otwarciem Uniwersytetu im. Marii Curie-Skłodowskiej. „Rzeczpospolita” nr 119, 2 XI 1944, s. 3.

¹⁹ Pismo z 15 XI 1944, Arch. UMCS.

²⁰ Pismo z 18 XI 1944, Arch. UMCS.

²¹ Pismo z 21 XI 1944, Arch. UMCS.

ewentualnie sprzedać pomoce naukowe potrzebne dla zakładów uniwersyteckich fizyki, chemii, biologii, mikrobiologii, medycyny, jak mikroskopy, ciepłarki, szkła laboratoryjne, odczynniki itd. oraz podręczniki i książki fachowe we wszystkich językach — o zgłaszanie się w Lublinie do sekretariatu Uniwersytetu imienia Marii Curie-Skłodowskiej”²².

Prośby władz uczelni nie pozostały bez odpowiedzi. Na adres uniwersytetu napłynęło wiele darów, zarówno w postaci instrumentów i urządzeń, jak też: literatury fachowej i wyposażenia sal, co w istocie umożliwiło rozpoczęcie zajęć na uczelni w niedługim czasie po jej otwarciu.

Pomoc społeczeństwa pomogła także rozwiązać drugi, nie mniej trudny problem uczelni, mianowicie zagadnienie sal wykładowych i laboratoryjnych. Początkowo uczelnia praktycznie nie posiadała żadnych własnych pomieszczeń i musiała szukać gości w gmachach szkół średnich, czy budynkach władz państwowych i wojewódzkich. Gimnazjum Staszica przyjmuje do swych sal szereg zakładów wydziału przyrodniczego. Liceum Chemiczne, Izba Rolnicza, Państwowy Zakład Higieny udostępniły swe laboratoria na ćwiczenia dla studentów. By znaleźć odpowiednią salę na wykłady dla 200 słuchaczy medycyny, uczelnia zwróciła się do kierownictwa Propagandy Filmowej z prośbą o wypożyczenie w tym celu jednej lub dwóch sal kinowych w Lublinie w godzinach od 8—13. Zarządy Szpitala Wincentego à Paulo i Szpitala Dzieciątka Jezus zezwalają na zorganizowanie w swoich oddziałach klinik uniwersyteckich.

Wielką zyczliwością cieszył się uniwersytet, a zwłaszcza jego wydział medyczny i weterynaryjny u władz wojskowych. Szefostwa służby lekarskiej i weterynaryjnej zawsze spieszyły z pomocą uczelni, służąc jej zarówno swym wyposażeniem, jak i kadrami. Władze wojskowe przekazały na rzecz uniwersytetu szereg pomieszczeń, zezwoliły na założenie w swych szpitalach klinik uniwersyteckich oraz zwolniły ze swych szeregów wielu pracowników nauki, którzy mogli dzięki temu poświęcić się pracy naukowej i dydaktycznej na uczelni. Była wśród nich większość organizatorów wydziałów i zakładów uczelni, jak: profesorowie M. Chomiak, S. Dłużewski, S. Grzycki, K. Fijałkowski, K. Kalinowski, K. Krysiak, H. Lubieniecki, S. Riabinin, F. Skubiszewski, K. Staśkiewicz, M. Stelmasiak, W. Trojanowski, W. Wiśniewski, M. Hołobut, T. Kiełanowski i wielu innych. Również większość studentów medycyny i weterynarii, zwłaszcza lat wyższych, mogła kontynuować i kończyć studia tylko dzięki uzyskaniu urlopów w pełnieniu służby wojskowej.

Trzecim głównym problemem stojącym przed władzami uczelni było zapewnienie odpowiednich kadr dla uniwersytetu. W Lublinie zebrano wielu pracowników nauki, inni zaś niemal codziennie dawali znać o sobie, obsadzenie jednak wszystkich katedr uczelni nie było rzeczą łatwą. By zyskać dla uniwersytetu możliwie najlepszy zespół nauczający, rektor za pośrednictwem Resortu Oświaty PKWN stara się uzyskać zwolnienie z wojska zmobilizowanych profesorów i asystentów, prowadzi korespondencję z najwybitniejszymi przedstawicielami nauki polskiej

²² *Pomoce naukowe dla uniwersytetów*. „Robotnik” nr 12, 24 XI 1944, s. 3.

z propozycją objęcia stanowisk w uczelni lub z prośbą o wskazanie najwłaściwszych osób. W celu zapewnienia krajowi możliwie największej liczby uczonych polskich, rektor UMCS wysłał specjalne pismo: „Do Obywatela Delegata Rządu do Spraw Repatriacji w Lublinie”, w którym m. in. czytamy:

„Rektor i Senat Uniwersytetu imienia Marii Curie-Skłodowskiej w głębokiej trosce o należyłą obsadę organizujących się polskich uczelni akademickich i o los profesorów i pracowników naukowych wyższych uczelni we Lwowie zwraca się do Ob. Delegata Rządu z prośbą podjęcia właściwych kroków w tej sprawie. Wedle naszych wiadomości znajduje się we Lwowie około 500 profesorów, docentów i asystentów Uniwersytetu, Politechniki Lwowskiej, Akademii Medycznej i Akademii Medycyny Weterynaryjnej narodowości polskiej. Ludzie ci mogą być dla Polski bezpowrotnie straceni, wartość zaś ich jest dla rozwoju polskiej nauki i wyższego szkolnictwa wprost ogromna. Uwzględnić należy fakt, że kadry polskich naukowców zostały w czasie wojny przetrzebione, a nasz stan posiadania zmniejszył się o 50%.

Dlatego prosimy o wysłanie do Lwowa specjalnego delegata, który by zajął się zorganizowaniem repatriacji polskich sił naukowych ze Lwowa w formie specjalnych transportów i umożliwił im zabranie rodzin, bibliotek i narzędzi pracy oraz ich skromnego mienia. Uniwersytet zgłasza równocześnie gotowość współpracy w kierunku zajęcia się rozmieszczeniem i zakwaterowaniem nadchodzących transportów do czasu odtransportowania poszczególnych osób na stałe miejsce pobytu. Podkreślając z całym naciskiem doniosłość tego zagadnienia, prosimy gorąco o intensywne zajęcie się tą sprawą”²³.

Przybywającym do Lublina pracownikom nauki należało zapewnić schronienie i najniezbędniejsze chociażby zaopatrzenie. W większości przychodzili do miasta ludzie wyniszczeni wojną, nie posiadający często najbardziej podstawowych przedmiotów codziennego użytku czy środków do życia. Zapewnienie skromnych chociażby warunków egzystencji i pracy stanowiło dodatkową troskę uniwersytetu, poważną, jeśli wziąć pod uwagę potrzeby i możliwości zniszczonego i przeludnionego miasta. Uczelnia organizuje dla pracowników własną stołówkę i z dużą przedsiębiorczością oraz energią stara się o zaopatrzenie jej w odpowiednią ilość potrzebnych produktów żywnościowych. Komisja stołwkowa powoływana jest specjalnym pismem rektora i uchodzi za jedną z najważniejszych instytucji uczelnianych.

Niejednokrotnie przecież codzienne sprawy bytowe pracowników uczelni urastały do rangi poważnych problemów, których załatwienie było możliwe dopiero przy pomocy najwyższych władz państwowych. W piśmie z 6 XI 1944:

„Do Ob. Przewodniczącego PKWN w Lublinie” — pisał rektor H. Raabe — „Rektorat Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie zwraca się z przejmą prośbą o przydzielenie — o ile to jest możliwe — materiału

²³ Arch. UMCS.

na ubrania oraz zapomogi na wykonanie ubrań dla następujących osób, profesorów i współpracowników uniwersytetu, których stan ubraniowy jest tak fatalny — że uniemożliwia im to występowanie publiczne. Są to:

1. Dr Ludwik Hirszfeld, prof. nauki o odporności na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu, znakomity uczoney o sławie wszechświatowej, który przez kilka lat przebywał w ukryciu i posiadane ubranie nie nadaje się do dalszego użytku.

2. Dr Janusz Domaniewski — bardzo poważny uczoney, ornitolog, prof. zoologii na Wydziale Przyrodniczym, który nie mając ubrania, chodzi w zniszczonym doszczętnie płaszczu.

3. Dr Marian Rytel, prof. psychologii na Wydziale Przyrodniczym, chory na gruźlicę jest pozbawiony całego i ciepłego ubrania.

4. Ob. Tadeusz Dowjat, sekretarz główny uniwersytetu i asystent psychologii, zajęty od pierwszych chwil tworzenia się uniwersytetu przy jego organizacji, mający tak zniszczone ubranie, że jest to bardzo kłopotliwe przy jego zajęciach sekretarskich i przyjmowaniu zapisujących się studentów.

Rektorat pomija na razie fatalny stan ubrań większości profesorów i zwraca się jedynie o pomoc dla wymienionych czterech osób, jako najbardziej potrzebujących”²⁴.

Problem pary butów również wymagał decyzji najwyższych instytucji państwowych.

„Do Resortu Gospodarki PKWN w Lublinie. Zwracam się z uprzejmą prośbą — pisał rektor H. Raabe — o przydzielenie prof dr Januszowi Domaniewskiemu zamiast normalnej pary obuwia, o które resort robi starania, materiału na długie buty. Prośba ta wynika z okoliczności, że prof. Domaniewski ma chore nogi i nosi jedynie długie buty”²⁵.

W podobny sposób zdobywane było również wyposażenie pomieszczeń, w których pracownicy uczelni znaleźli po latach wojny chwilowe schronienie. Oto jedno z wielu pism w tej sprawie: „Do Głównego Likwidatora Ministerstwa Skarbu na województwo lubelskie — kapitana Izyckiego: Uniwersytet uprzejmie prosi o przydzielenie niżej wymienionych rzeczy niezbędnych dla pracowników naukowych Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej — dr Żebrackiego Antoniego, starszego asystenta Zakładu Mikrobiologii, oraz dr Erenberga Leo, adiunkta Zakładu Mikrobiologii, którzy są tak zniszczeni działaniami wojennymi, że nie posiadają najprymitywniejszych przedmiotów pierwszej potrzeby, a do tego mają liczne rodziny na swoim wyłącznym utrzymaniu, tak, że nie są absolutnie w stanie, z powodu ciężkich warunków materialnych w jakich się znajdują, tych rzeczy kupić. Zaslugują na pełne poparcie. Zaznacza się przy tym, że poniższe rzeczy uniwersytet bierze pod swój dozór. Wykaz: 1. dwa łóżka lub tapczany; 2. dwa biurka lub stoły; 3. dwie szafy; 4. osiem krzesel; 5. dwie miednice; 6. dwie poduszki; 7. dwie kołdry

²⁴ Tamże.

²⁵ Tamże.

(lub koce); 8. dwa prześcieradła; 9. cztery garnki emaliowane do gotowania; 10. dwa sienniki lub materace; 11. dwa wieszaki”²⁶.

W piśmie do Wojewódzkiego Wydziału Zaopatrzenia w Lublinie z 18 XI 1944 r. prosi rektor o „jednorazowy przydział drożdży dla profesorów, asystentów i personelu administracyjnego uniwersytetu, w ilości 66 kg”²⁷. W innym z 23 XI 1944 r. prosi o przydzielenie: „Mydła, świec, pasty do obuwia i nafty, ...papieru do zaciemniania”, a także o niewyłączanie prądu elektrycznego w godzinach popołudniowych, gdyż to uniemożliwia profesorom przygotowanie się do wykładów. W połowie grudnia wychodzi z Rektoratu UMCS specjalne pismo „Do Biura Ekonomicznego PKWN w Lublinie” z prośbą o przydzielenie świątecznych artykułów żywnościowych. Ze względu na ciężkie warunki materialne profesorowie nie byli w stanie nic kupić na święta po cenach rynkowych.

Władze państwowe pomagały także profesorom uniwersytetu w zaopatrzeniu w najniezbędniejsze pomoce naukowe. Pisał w tej sprawie rektor 7 XI 1944 r. „Do Resortu Gospodarki Narodowej i Finansów PKWN w Lublinie. Rektorat Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie zwraca się z uprzejmą prośbą o przydzielenie dla profesorów teczek do noszenia papierów. Sprawa ta jest o tyle ważna, że większość profesorów, a w tym również dziekani przeważnie nie posiadają nic więcej poza ubraniem na sobie, teczka zaś w warunkach pracy profesorskiej jest konieczna. Licząc już tylko najbardziej potrzebujących, zwracam się z prośbą o przydzielenie nam 15 teczek”²⁸.

Wśród nieustannych starań o niezbędne pomieszczenia i pomoce naukowe, o sprowadzenie profesorów i zabezpieczenie im w miarę możliwości bytu, powstał i rozpoczął pracę powołany dekretem władzy ludowej uniwersytet lubelski. „...Rozpoczęła się praca w warunkach niezwykłych — pisze w swoich wspomnieniach pierwszy rektor uczelni, prof. H. Raabe. — Na drzwiach pokoju I piętra Gimnazjum imienia Staszica znalazły się napisy: „Rektorat”, „Dziekanaty”, „Sekretariat”, tablice z pierwszymi ogłoszeniami i komunikatami władz uniwersyteckich. Na korytarzach rozległ się gwar zapisującej się młodzieży, stwierdzającej ze zdumieniem, że po tylu latach tułaczki i poniewierki znajduje się znów „w murach”, a jeżeli nie w murach, to na korytarzach prawdziwego uniwersytetu. Pamiętam pierwszą wizytę w naszym uniwersytecie prof. UW dr Juliusza Rudnickiego, a później przez pewien czas i profesora UMCS, który nie mógł ukryć silnego wzruszenia na widok tak niezwykły: zapomnianych zdawało się tablic dziekańskich, ogłoszeń o rozpoczęciu wykładów, przepływającej fali studentów... Ze wzruszeniem wspominamy dzisiaj czas naszej walki o lokale, nasze porażki i zwycięstwa, naszych przyjaciół i chwilowych wrogów. Spełniliśmy nasz obowiązek nadany nam przez historyczną uchwałę PKWN — istniejemy. I zawsze będziemy wspominali te doniosłe wzruszenia, jakie przeżywaliśmy na pierwszym piętrze Gimnazjum imienia Staszica, gdy po latach straszliwego mroku i kłębki, jak za działaniem różdżki czarodziejkiej powstawały w naszych oczach „z niczego”, z niespożytej woli społeczeństwa, rządu nowej Ludowej Polski, profesorów, asystentów i młodzieży — pierwsze zakłady naukowe,

²⁶ Tamże.

²⁷ Tamże.

²⁸ Tamże.

gdy rozbrzmiewały w pustych jeszcze salach wykłady, gdy młodzież przejęta odrodzeniem nauki polskiej ze skupieniem i nabożeństwem niemal wchłaniała słowa wiedzy, przykładając swą cegielkę do jej odbudowy..."²⁹.

Jako pierwszy do pełnienia swych obowiązków przystąpił wydział przyrodniczy. Na odbytych w końcu października 1944 r. (25 i 28 X) dwóch radach wydziału w składzie: profesorowie — H. Raabe, K. Strawiński, M. Biernacki, J. Blaton, J. Domaniewski, J. Parnas, M. Rytel — wybrano na dziekana wydziału prof. dr K. Strawińskiego i na prodziekana prof. dr J. Blatona oraz ustalono zasady przyjmowania studentów na ten wydział. Członkowie rady uznali za słuszne przyjmowanie na I rok wszystkich kandydatów, którzy przedstawiają świadectwo dojrzałości lub równorzędny dokument. Nie posiadających wymaganych dokumentów również przyjmowano na studia pod warunkiem przedstawienia ich w terminie rocznym, w przypadku przeciwnym mogli oni pozostać nadal na uczelni, ale na prawach wolnych słuchaczy. Ustalono, iż na starsze lata można przyjmować tylko tych kandydatów, którzy mają zaliczone co najmniej 3 lata studiów i pozostaje im do złożenia niewielka ilość egzaminów oraz przygotowanie pracy dyplomowej.

W celu opracowania programu studiów wybrano komisję w składzie: profesorowie Strawiński, Blaton i Biernacki, która realizując uchwałę Rady Wydziału o wyodrębnieniu na wydziale dwóch kierunków studiów: matematyczno-fizyczno-chemicznego i biologicznego, opracowała program wykładów i ćwiczeń dla obu sekcji. Wyboru kierunków mieli studenci dokonywać już na I roku studiów.

Wyszukanie niezbędnych lokali na pracownie, sale wykładowe i zakłady oraz zaopatrzenie ich w nieodzowny sprzęt i wyposażenie stanowiło główny problem władz wydziałowych. Służąca czterem wydziałom część budynku Gimnazjum imienia Staszica mogła zapewnić jedynie najbardziej niezbędne i tymczasowe schronienie, składające się z kilku sal dla całego wydziału. W nich zaczęły się tymczasowo organizować następujące zakłady: chemii nieorganicznej, fizyki doświadczalnej, zoologii ogólnej, psychologii, filozofii, matematyki, botaniki i fizjologii roślin. W ciągu dwóch pierwszych miesięcy istnienia wydziału udało się również zorganizować pracownie chemii nieorganicznej, fizyki, zoologii i botaniki, tak, że w styczniu mogły się rozpocząć normalne ćwiczenia z zoologii, botaniki i fizyki. W celu stworzenia bibliotek zakładowych, na jednym z pierwszych posiedzeń Rada Wydziału podjęła uchwałę zobowiązującą wszystkich pracowników do wyszukiwania niezbędnych książek i podręczników.

Energia i pośpiech przy organizowaniu wydziału były konieczne. Na posiedzeniu Rady Wydziału w dniu 30 XI 1944 r. prodziekan poinformował, że przyjęto na I rok 34 studentów rzeczywistych, 13 warunkowych i 20 wolnych słuchaczy. Szereg podań o przyjęcie nie można było uwzględnić z powodu trudności lokalowych.

Biorąc pod uwagę realne możliwości lokalowe, Rada Wydziału postanowiła rozpocząć w pierwszej kolejności wykłady z psychologii (prof.

²⁹ Ze wspomnień profesorów Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej: *10 lat Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie*. Lublin 1954, s. 19.

M. Rytel), botaniki dla przyrodników (prof. P. Wiśniewski), logiki (prof. N. Łubnicki) oraz matematyki po porozumieniu z wydziałem rolnym (prof. M. Biernacki).

Niemniej intensywne prace przygotowawcze i organizacyjne trwały na wydziale lekarskim. Pierwszymi jego organizatorami byli: prof. J. Lubieniecki, L. Hirszfeld, J. Węgierko, F. Skubiszewski, S. Siengalewicz oraz doktorzy: H. Hirszfeldowa, S. Grzegorzewski, S. Grzycki, J. Mokrzycki i M. Stelmasiak. Grono to wkrótce powiększyło się o nowych profesorów i asystentów, przybyłych zwłaszcza ze Lwowa i Wilna oraz zwolnionych dzięki staraniom uczelni ze służby wojskowej. Wielu profesorów i studentów chodziło w mundurach wojskowych i nierzadko musiało wracać do swych formacji. W mundurze urzędował również pierwszy dziekan wydziału płk prof. dr J. H. Lubieniecki. On i profesorowie nawiązali współpracę ze szpitalami, w których organizowano kliniki i zakłady, przygotowywali sale wykładowe, przyjmowali zapisy zgłaszających się kandydatów, przygotowywali jednocześnie uruchomienie roku I, II, IV i V. Powstały pierwsze kliniki: chorób wewnętrznych, chirurgiczna, położniczo-ginekologiczna oraz laryngologiczna. Wykłady i ćwiczenia rozpoczęły się na wydziale 3 I 1945 r. i trwały od 7, a później i od 6 rano do godzin nocnych. Sale wykładowe, często bez okien i ogrzewania zaopatrzone były w meble najbardziej proste, bez żadnego praktycznie wyposażenia i urządzeń. W ciągu zimy wielu studentów medycyny odchodziło na front.

Początki działalności wydziału lekarskiego tak wspomina późniejszy rektor uczelni prof. T. Kielanowski. „Byłem wtedy w Lublinie w wojsku i miałem szczęście, że zezwolono mi na zajęcie się obok prac wojskowych także pracą organizacyjną na uniwersytecie. Pracowałem pod kierownictwem dziekana Lubienieckiego. Przyjęliśmy studentów, rozlokowaliśmy jako tako katedry i byliśmy na przełomie lat 1944 i 1945 gotowi do rozpoczęcia zajęć. Dzień 3 stycznia 1945 roku był w Lublinie suchy, niezbyt mroźny. Nie można było jednak mówić o „ciszy”, bo wczesnym rankiem, zanim jeszcze zbudziło się miasto, słychać było wyraźnie odgłosy frontu. Było to głucho dudnienie, już to milknące, już to zmieniające nagle barwę i ton na wyższe, niespokojne, jakby zagniewane, by po krótkiej chwili stać się znowu pomrukiem i utonąć wreszcie w zgiełku obudzonego, w tych czasach wybitnie hałaśliwego miasta. Była 7 rano i jeszcze zupełnie ciemno, kiedy wszedłem na salę wypełnioną po brzegi młodzieżą. Byliśmy wszyscy w mundurach i wszyscy w płaszczach, bo w oknach mocno uszkodzonego budynku brakowało szyb. Jedyne oświetlenie sali była świeca ciągle gasnąca wskutek przeciągów i ciągle na nowo zapalana przez dyżurnego studenta. Przyjąłem raport, kazałem dać „spocznij”, zawołałem: „Czołem koledzy”, usłyszałem gromkie: „Czołem obywatelu majorze” i... rozpocząłem wykład. Pamiętam doskonale, że byliśmy wszyscy wzruszeni... W czasie mówienia obserwowałem, jak w świetle budzącego się zimowego dnia wyłaniały się przede mną coraz wyraźniej sylwetki studentów-żołnierzy, siedzących gęsto obok siebie na zaimprovizowanych z prostych desek „ławkach uniwersyteckich”. Kilka razy musiałem przerywać mówienie, bo zagłuszały moje słowa

przejeżdżające alejami Raclawickimi w kierunku bliskiego frontu kolumny samochodów pancernych i czołgów”³⁰.

Trzy pierwsze katedry wydziału weterynaryjnego: anatomii prawidłowej ssaków — prof. dr K. Krysiaka, mikrobiologii — zastępcy prof. dr J. Parnasa i weterynarii wojskowej — zastępcy prof. ppłk. dr J. Górniewicza rozpoczęły swoją działalność w listopadzie 1944 r. Na posiedzeniu Rady Wydziału w dniu 28 listopada 1944 r. postanowiono przyjąć na I rok studiów 28 studentów, warunkowo 16 i w charakterze wolnych słuchaczy — 8. Wskutek niemożności zorganizowania potrzebnych katedr, rekrutacja na lata wyższe została czasowo wstrzymana. W celu realizacji zapotrzebowań wojska i frontu Rada Wydziału przyjęła jednogłośnie propozycję szefa służby weterynaryjnej WP utworzenia przy wydziale katedry weterynarii wojskowej. Równocześnie przyjęto projekt utworzenia na I roku studiów specjalnego plutonu weterynaryjnego, w celu przygotowania wojskowych lekarzy weterynarzy.

Władze wojskowe zapewniły odroczenie służby wojskowej studentom przyjętym na studia. Dla znajdujących się w szczególnie ciężkiej sytuacji Resort Rolnictwa i Reform Rolnych przyznał 10 stypendiów oraz 1 stypendium przewodniczący Zarządu Głównego Stronnictwa Ludowego, szef zaś Służby Weterynaryjnej zaopatrzył katedrę w niezbędne instrumenty i chemikalia. By zakończyć pierwszy etap organizacji, Rada Wydziału na posiedzeniu w dniu 18 XI 1944 r. podjęła uchwałę o przyspieszeniu wydania pracownikom uczelni legitymacji służbowych oraz o zaopatrzeniu dziekanatu wydziału w pieczęć służbową. Zajęcia i wykłady dla studentów postanowiono przeprowadzić w porozumieniu i z pomocą innych wydziałów, a zwłaszcza przyrodniczego i rolnego.

Trudności zresztą tego ostatniego wydziału nie były mniejsze niż weterynaryjnego. W związku z brakiem personelu nauczającego rozpoczęto pierwotnie rekrutację jedynie na I rok studiów, przyjmując nań 50 studentów. Wykłady prowadzone były w większości przez profesorów wydziału przyrodniczego. Dopiero nawiązanie ścisłej współpracy z pracownikami Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach dało podstawę do normalnego rozwoju wydziału. Powstała możliwość składania egzaminów ze wszystkich specjalności wydziału rolnego — łącznie z egzaminem dyplomowym. Wydatnej pomocy udzielił tworzącemu się wydziałowi Resort Rolnictwa i Reform Rolnych PKWN. Wobec piętrzących się jednak trudności lokalowych i braku wyposażenia części wykładów i ćwiczeń dla studentów wydziału rolnego, zwłaszcza lat starszych, prowadzona była w pomieszczeniach instytutu w Puławach.

Żywe zainteresowanie i pomoc społeczeństwa Lubelszczyzny w dużym stopniu przyczyniły się do uregulowania pozycji i dalszego rozwoju uczelni. Społeczeństwo na czele z Izbą Aptekarską i jej prezesem mgr Łobarzewskim istotnie wpłynęło na decyzję Ministerstwa Oświaty w sprawie otwarcia piątego kierunku studiów, tj. wydziału farmaceutycznego. Rozporządzenie w tej sprawie ukazało się 9 stycznia 1945 r., a w dwa dni później, tj. 11 I 1945 r. odbyło się uroczyste posiedzenie Rady Wydziału, któremu przewodniczył rektor uczelni, prof. dr H. Raabe. Zebra-

³⁰ Tamże, s. 30—31.

nie dokonało wyboru dziekana, którym został prof. dr K. Kalinowski, oraz ustaliło program studiów. Postanowiono przyjąć na I rok studiów farmaceutycznych 50 studentów i rozpocząć natychmiast zapisy. W przeciągu kilku dni 146 kandydatów złożyło podania o przyjęcie, wiele zaś osób prywatnych i firm, zwłaszcza aptekarskich, pospieszyło z materialną pomocą wydziałowi, co umożliwiło szybkie zorganizowanie katedr i wyposażenie laboratoriów.

Dzień 9 stycznia 1945 r. stanowi pamiętną datę w historii uczelni lubelskiej. W dniu tym o godz. 10 rano odbyło się uroczyste ślubowanie studentów wszystkich wydziałów uniwersytetu, złożone w obecności rektora i zebranych profesorów. Po przemówieniu rektora, przedstawiającym cele i zadania uczelni, oraz po odśpiewaniu hymnu państwowego nastąpił uroczysty moment złożenia ślubowania. W głębokiej ciszy padały słowa: „Wchodząc w skład społeczności Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej jako student (ka) tego uniwersytetu, ślubuję uroczysto, że w swym postępowaniu strzec będę honoru i godności uczelni, której staję się obywatelem, wysokiego współzycia akademickiego, przestrzegać przepisów szkoły i czynić wszelkie wysiłki ku podniesieniu swej wiedzy w głębokim przeświadczeniu, że czynię to dla dobra Odrodzonej Ojczyzny mojej, dla rozkwitu i potęgi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej”. Słowa pieśni studenckiej „Gaudeamus igitur” obwieściły miastu powstanie i początek działalności nowej, poważnej instytucji. W imieniu zgromadzonej młodzieży zabrała głos studentka Ogrodzińska, wyrażając słowa podziękowań dla personelu nauczającego za poniesiony trud oraz zobowiązanie studentów do systematycznej i rzetelnej pracy.

Oficjalna uroczystość inauguracji pierwszego roku akademickiego odbyła się 14 stycznia 1945 r. w auli uniwersytetu w gmachu gimnazjum Staszica, w trzy miesiące po wydaniu dekretu o otwarciu uczelni, w dwa miesiące od rozpoczęcia w niej zajęć. Uroczystość inauguracji zaszczycił swą obecnością przewodniczący KRN Bolesław Bierut, minister Oświaty dr St. Skrzyszewski, przedstawiciele wojska Polskiego i członkowie korpusu dyplomatycznego. Jako pierwszy przemówił do zebranych minister Oświaty dr St. Skrzyszewski, który złożył w imieniu rządu podziękowanie rektorowi, profesorom i młodzieży akademickiej za włożony trud, życząc im równocześnie dalszej owocnej pracy w badaniach naukowych. Powstanie uczelni lubelskiej — mówił minister — jest dowodem żywotności i energii narodu polskiego, którego nie złamały lata wojny i okupacji. Przykład Lublina pociągnął za sobą innych. Na Pradze, zagrożonej bezpośrednimi atakami Niemców, organizuje się Wydział Lekarski UW, w Lublinie zaczyna działać Politechnika Warszawska i Krakowska Akademia Górnicza.

Sprawozdanie z trzymiesięcznej działalności uniwersytetu złożył rektor prof. dr H. Raabe. Informował on, że na wszystkich pięciu wydziałach rozpoczęły się normalne zajęcia, prowadzone w różnych gmachach Lublina, a zwłaszcza w gimnazjum Staszica. Działalność naukową rozpoczęło szereg katedr i zakładów, takich zwłaszcza, jak: anatomii prawidłowej człowieka, anatomii zwierząt domowych, mikrobiologii, histologii, zoologii, botaniki, fizjologii roślin i inne. Zaczęła funkcjonować klinika chorób wewnętrznych, klinika chirurgiczna i ginekologiczno-położnicza oraz klinika okulistyczna, neurologiczna, dermatologiczna i psychiatryczna, pra-

owały normalnie cztery kliniki w szpitalach wojskowych. Wprawdzie wyposażenie klinik, a zwłaszcza zakładów i katedr było bardzo ubogie, jednak dzięki ofiarności społeczeństwa i pomocy instytucji państwowych, stan ten ulegał ciągłej poprawie.

Na równie duże kłopoty natrafiła uczelnia przy organizowaniu biblioteki. Tu potrzeby były równie wielkie, a trudności w ich zaspokojeniu poważniejsze nawet niż w innych dziedzinach. Braki dawały się odczuć szczególnie w zakresie literatury przyrodniczej i lekarskiej. Dar Uniwersytetu Moskiewskiego i Wszechzwiązkowego Komitetu do Spraw Szkoły Wyższej w postaci 400 podręczników i dzieł naukowych z dziedziny nauk przyrodniczych i lekarskich oraz 20 mikroskopów i pewnej ilości preparatów anatomicznych i zoologicznych stanowił bardzo cenną pomoc dla uczelni. Podobną chęć pomocy zadeklarował także przedstawiciel rządu francuskiego przy PKWN oraz Akademia Weterynaryjna w Brnie. Wiele książek otrzymała uczelnia w formie darów od osób prywatnych, a część przekazały jej władze wojewódzkie i powiatowe z wyzwoionych terenów.

W ten sposób, dzięki opiece władz państwowych i życzliwej współpracy społeczeństwa, mogła uczelnia rozpocząć działalność pedagogiczną i naukową. Na wydziale lekarskim otwarto wszystkie lata studiów za wyjątkiem roku trzeciego, na pozostałych wydziałach normalne zajęcia prowadzono na roku I. W uczelni było czynnych 35 katedr, w których badania naukowe prowadziło 42 profesorów i 80 asystentów. Ilość kandydatów na studia przekroczyła znaczne możliwości uczelni. Z 450 kandydatów zgłoszonych na I rok medycyny przyjętych być mogło jedynie 200, z 300 kandydatów na studia weterynaryjne na I rok przyjęto 180, na wydział przyrodniczy — 136, rolny — 120, farmaceutyczny — 50. W sumie więc na I rok studiów przyjęto 676 studentów, na lata wyższe — 130, co stanowi łącznie — 806 słuchaczy studiujących na pięciu wydziałach uczelni lubelskiej. Mimo ciężkich warunków bytowych, trudności z wyżywieniem i zakwaterowaniem, mimo braku podręczników, a często i papieru na robienie notatek, młodzież akademicka studiowała z niezwykłą pilnością i osiągała dobre wyniki. Z pomocą najbardziej potrzebującym pospieszyło Ministerstwo Oświaty, Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych oraz rady narodowe, ustanawiające dla studentów szereg stypendiów. Podobną pomoc zadeklarowały także inne władze i instytucje.

„Tworzymy placówkę nauki — podkreślił w zakończeniu swego wystąpienia rektor — budowaną na mocnych fundamentach, która ma się stać podstawą do wzrostu tak ważnego dla Polski grodu ziemi lubelskiej i ma promieniować i będzie promieniować na całą ziemię polską. Oto nasze zadanie i cel, który leży przed nami. Do uczelni naszej przywiązujemy jeszcze jedno znaczenie o roli ogólnopaństwowej. Budujemy ją w nowych warunkach istnienia państwa polskiego. Przebudowują się zręby społeczne i gospodarcze Polski, rośnie państwo demokratyczne, państwo szerokich mas narodowych, państwo pracy i głębokiego poczucia odpowiedzialności ogółu za jego byt i wyższe uczelnie nasze muszą się przystosować do wynikających stąd potrzeb i obowiązków. Muszą one zwiększyć do maksimum swą wydajność pracy, przystosować swe programy do wymagań społecznych i gospodarczych państwa, uchylić braki,

jakie mogły mieć dawniej. Przed nami, jako pierwszą powołaną do życia na terenie uwolnionym od wroga państwową uczelnią akademicką, leży obowiązek zadośćuczynienia tym wszystkim wymaganiom.

Rady wydziałowe i Senat Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej wiele uwagi poświęcają tym zagadnieniom, pamiętając jednak równocześnie o naszych zadaniach naukowych, jako ognisku wiedzy ścisłej, niezależnej od jakichkolwiek ubocznych wpływów i celów wynikających z nieuprzedzonego badania. W chwilach przełomowych w życiu narodów zjawiają się bodźce, które powodują wzrost nauki i odkryć oraz rozkwit nowych gałęzi nauk. Czujni na te bodźce, musimy wyteńczyć wszystkie siły, aby we wzmożeniu naszych badań potrzebom nauki polskiej w pełni służyć... Niechaj ta praca nasza służy dobru najwyższemu, jakie posiadamy — dobru Rzeczypospolitej Polskiej”³¹.

Oficjalna część otwarcia I roku akademickiego zakończona została wykładem inauguracyjnym prof. dr J. Blatona na temat *Od naturalnej do sztucznej promieniotwórczości*. Część artystyczna i pieśń studencka „*Gaudeamus igitur*” zamknęły uroczystość, rozpoczynając okres wyteżonej pracy w nowej wyższej uczelni.

Wysiłek grupy uczonych wsparty pomocą państwa i społeczeństwa w ciągu trzech miesięcy wyteżonej pracy przyniósł poważne osiągnięcia. W odległości kilkudziesięciu kilometrów od frontu, w mieście noszącym na sobie świeże ślady wojny i zniszczeń, gdzie ciszę nocną przerywały głosy syren alarmowych, a porządek dnia zakłócały odgłosy armat — powstał i rozpoczął działalność poważny ośrodek naukowy — Uniwersytet im. Marii Curie-Skłodowskiej, pierwsza wyższa państwowa uczelnia w wyzwolonej, Ludowej Polsce.

³¹ Przemówienie JM Rektora Prof. Henryka Raabego na uroczystości Inauguracji I Roku Akademickiego w dniu 14 stycznia 1945 r. *Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej — 3 lata pracy*. Lublin 1947, s. 28.